

ZIEMIANKA BIAŁOSTOCKA

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 83.

PRENUMERATA: miesięcznie 12.500 mk., z odnośnikiem do domu, na prowincji 14.000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za I wiersz milim: lub jego miejsce na 4-ej stronie n k 600. Ogłoszenia granicznych linii okrętowych o 100 proc. drożej; cyfrowe i bilansowe o 60 proc. drożej. Drotne ogłoszenia (petu) za słowo 300 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświ. 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowinjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Stany Zjednoczone uznały granice Polski

Określone decyzją Rady Ambasadorów

Jest to akt niezmiernie wagi politycznej

Ministerium spraw zagranicznych komunikuje: Poseł St. Zjednoczonych w Warszawie zawiadomił ministra spraw zagranicznych notą z dn. 5 kwietnia b. r., że rząd St. Zjednoczonych przyjął do wiadomości decyzje Konferencji ambasadorów z dnia 14 marca r. b. co do granic Polski, wychodząc z założenia, że decyzja ta odpowiada istniejącej suwerenności Polski na terytorjum, objętem temi granicami.

Po zbrodni

Dyplomaci europejscy nie chcą mieć nic wspólnego z krwawymi siepaczami

PARYŻ, 7. 4. — PAT. — Omawiając sprawę wykonania wyroku śmierci na prałacie Budkiewiczu, „New York Herald” wyraża przypuszczenie, że wysłanie handlowej misji francuskiej do Rosji będzie odroczone do czasu, w którym sowiety dadzą istotne dowody, że dokonała się u nich ewolucja poglądów.

Dziennik ten przypuszcza, że wykonanie wyroku wpłynie na rokowania w Lozannie. Dyplomaci państw sojuszniczych, którzy dotychczas traktowali Czł. czernia jako równego sobie kontrahenta, są obecnie zdania, że nie należy dopuścić do mieszania się sowietów do spraw wschodu oraz do podpisu sowjetów na traktacie.

O rozwiązanie kwadratury koła

Czy dokonają tego nasi politycy

KRAKÓW, 7. 4. — (Telegram własny). — Obradują tu od wczoraj przedstawiciele prawicy i piastowców dla oceny sytuacji parlamentarnej i powzięła odpowiednich postanowień. W obradach uczestniczą z ramienia Związku Lud.-Nar. pp. pos. Olabiński, Marian Seyda i sen. Zdanowski. Z ramienia klubu Chrześc. Dem. posłowie Chaćkiński i Korfanty, z ramienia Ch. Narod. (grupa Dubanowicza) posł. Stroński i sen. Suldrzyński.

czestniczą w obradach prezes klubu Witos, posł. Debski i Kowalczyk oraz marszałek Sejmu Rataj. Obrady toczą się nad warunkami utworzenia większości parlamentarnej, złożonej z trzech wymienionych grup prawicy i piastowców narazie pod hasłem utrzymania gen. Sikorskiego u steru i zrekonstruowania jego gabinetu w sensie mającej powstać nowej większości parlamentarnej. Rokowania nie dały jeszcze wyniku ostatecznego.

Nadużycia i wybryki spekulacji zbożowej

Ministerjum skarbu jest zdecydowane zgnieść spekulantów

W najbliższych już dniach odbędzie się w ministerjum skarbu zwołana z inicjatywy pana ministra skarbu narada w sprawie szalonych i nieusprawiedliwionych wahań cen zboża, głównie na giełdzie poznańskiej.

rekach producentów, ale w posiadaniu spekulantów. Narada ta miałaby właśnie na celu obmyślenie środków, dających do zgniecia tej spekulacji. Ministerjum skarbu jest zdecydowane użyć jak najsurowszych środków, podobnie jak to było przy opanowaniu spekulacji walutowej.

Te wahania cen przeważnie zwykłe są dowodem, że zapasy zboża znalazły się nie w

Austria i Rosja przedź naprawią swój skarb, niż Polska

Należy obmyśleć u nas środki, aby się nie dać zdystansować

Wczoraj, o godz. 1-ej w pol. in minister skarbu Grabski wyjechał do Spaly, gdzie w ciągu dwu dni świątecznych odbędzie szereg konferencji natury gospodarczej z panem prezydentem Rzeczypospolitej. Podczas tych konferencji będzie chodziło o obmyślenie środków, które przyspieszyłyby

prace zmierzające do naprawy skarbu polskiego. To przyspieszenie jest konieczne z uwagi, że te dwa państwa, które na punkcie chaosu finansowego do tej pory pozostawały w tyle poza Polską, to jest Austria i Rosja, dzisiaj wydają się przyspieszać w swoich reformach finansowych.

Jak się rzekomi „litwini” cleszą z powrotu „na ojczyzny łono”

Strajk generalny w Kłajpedzie

KŁAJPEDA 7. 4. (A. W.) -- 6-go b. m. wybuchł w Kłajpedzie strajk generalny. Z inicjatywy związków zawodowych odbyło się zebranie, na którym postawiono szereg zadań, między innymi w sprawie zaprzestania wydalania obywateli kłajpedzkich przez władze kłajpedzkie, w sprawie swobody prasy, w sprawie znizki cen artykułów pierwszej potrzeby i opłaty za wizy paszportowe. Rezolucje zebrania przedłożono komisarzowi litewskiemu, który odpowiedział na nie odmownie, wobec czego robotnicy proklamowali strajk generalny.

Świerzbił ich skóra

WILNO, 7. 4. — (AW.). — Od pewnego czasu w rejonie Szyrwint na granicy litewskiej

zauważono koncentrację wojskowych oddziałów litewskich.

Olbrymie nadużyła na poczcie głównej w Warszawie

Kradzież listów amerykańskich z dolarami

Wczoraj na poczcie głównej w Warszawie odkryto sensacyjne nadużycie, jedno z wielu, których dopuszczano się od dłuższego czasu. Stwierdzono mianowicie brak worka z listami amerykańskimi, w których emigranci przesyłają zwykle dolary dla swych rodzin w kraju. Podjęte dochodzenie wyka-

zało, że nadużyć tego rodzaju dopuszczano się na poczcie od dłuższego czasu. W afere te w mieszanych jest kilku urzędników, których władze policyjne aresztowały na miejscu. Dalsze śledztwo w tej sprawie, które wywołało na mieście ogromne zainteresowanie, trzymane jest w tajemnicy.

Proces Skrudlika

Sensacyjna ta sprawa — jak wiadomo — rozstrzyga się przy drzwiach zamkniętych.

Wczoraj zadołano zaledwie sprawdzić personaliá oskarżonych, odczytać akt oskarżenia i dokonać zaprzysiężenia świadków, których następnie podzielono na trzy grupy. Do pierwszej grupy zaliczeni zostali najgłówniejsi świadkowie ze strony oskarżenia mianowicie: major Kierzkowski, kapitan Bratkowski i komisarz policji Chwał, których poczęto badać o godzinie 6 m. 30 po południu.

Do drugiej grupy zaliczona została reszta świadków, którzy będą zbadani dzisiaj o godzinie 10 rano.

Oprócz tego dziś będzie zeznawał świadek odwodowy, generał Dowbór-Muśnicki.

Postawiono jego nazwisko na pierwszym miejscu dzisiejszej kolejki, gdyż jest świadkiem zamiejscowym — sprowadzono go mianowicie z Poznania.

Trzecia grupa świadków (sami odwodowi) ma się stawić do badania jutro t. j. w niedzielę o godzinie 11 rano.

W kuluarach sądowych powszechną uwagę zwracał na siebie wczoraj duchowny mahometński w czerwonej turkce i fezce z czarnym chwastem. Miał on przyjmować przysięgę od jednego z świadków. Tymczasem — jak się okazało — świadek ten przed kilkudniami przyjął katolicyzm, wobec czego przysięgał przed księdzem.

Koniec sprawy spodziewany jest w czwartek.

Losy ustaw podatkowych

W numerze 35 „Dziennika Ustaw” z dn. 4 b. m. wydrukowana została świeżo uchwalona przez ciała prawodawcze ustawa o podatku dochodowym. Ustawa o karach za zwłokę wydrukowana została w Nr. 31 „Dziennika Ustaw” z dn. 28 marca.

Ustawa o podatku przemysłowym po uchwaleniu przez Sejm poszła do Senatu. Referuje ją senator Brun. Jest nadzieja, że jeszcze w bieżącym miesiącu zostanie ona zatwierdzona. Ustawa o podatku gruntowym znajduje się jeszcze w podkomisji skarbowej Sejmu.

Wpłynęły wreszcie do Sejmu 3 projekty ustaw podatkowych mniejszego znaczenia: o podatku dochodowym w b. dzielnicy pruskiej, o podatku od kapitałów i rent i o podatku od skrzynek depozytowych.

Gdy wszystkie te projekty podatkowe, a przedewszystkiem ustawa o podatku przemysłowym i gruntowym, wejdą w życie, zasila one swymi wpływami bardzo wydatnie skarb państwa, co pozwoli ostatecznie zaprzęścić drukowania banknotów i utrwali stabilizację waluty polskiej.

Przedwnicy i zwolennicy cel wywozowych

Zeszłego tygodnia odbyła się konferencja międzyministerjalna w sprawie cel wywozowych, które miały być wprowadzone zamiast opłat wywozowych.

Ponieważ konferencja oświadczyła się przeciw wprowadzeniu cel wywozowych, niektóre pisma doniosły już, że

sprawa cel wywozowych upadła. Jak się dowiadujemy, sprawa ta bynajmniej jeszcze przedłożona nie jest. Przeciwnie ministerjum skarbu z całą usilnością obciąże przy wprowadzeniu tych cel.

W sprawie tej odbędzie się jeszcze dalsze konferencje.

Finalizowanie awantury kłajpedzkiej

PARYŻ, 7. 4. — PAT. — Specjalny komitet, któremu komisja plenarna poruczyła sprawę ostatecznego zredagowania statutu organicznego dla Kłaj-

pedy, przedstawił odcienne teksty do aprobaty komisji plenarnej na posiedzeniu, które odbędzie się 14 kwietnia.

Miljonówka

4.586.445

W wczorajszym ciągnięciu Miljonówki wylosowany został Nr.

Numer tej Miljonówki jest w posiadaniu Izby Skarbowej w Brześciu Litewskim.

Czy p. Witos — a z nim cały „Piast” — połączy się z prawicą?

NIE

W naradach z prawicą uczestniczył marszałek sejmu p. Rataj, ponieważ jest piastowcem

W naradach krakowskich, toczących się od dwóch dni między „Piastem” a prawicą, nie doszło do porozumienia. Ogólne wrażenie narad streszcza się w tem, że propozycje posła Witos nie zyskały zaufania kół prawicowych, a w niektórych sprawach, jak np. w sprawie ustalenia zasad reformy rolnej, zdania są wprost

biegunowo sprzeczne. Nadto wyłonili się bardzo poważne trudności w personalnej obsadzie t. zw. „przysięgłego gabinetu centrowo-prawicowego”.

W naradach tych bierze udział p. marszałek Sejmu, Maciej Rataj, jako członek klubu „Piasta”.

Wyjazd premiera i ministrów do Łodzi

Premjer udaje się także do Poznania

W nadchodzący poniedziałek udaje się do Łodzi premier Sikorski, tudzież ministrowie: przemysłu i handlu — Ossowski oraz pracy i opieki społecznej — Darowski.

Prezes Rady ministrów wyjeżdża z Łodzi, po kilkugodzin-

nym pobycie na jednodniowy pobyt do Poznania, natomiast obaj ministrowie pozostają w Łodzi, gdzie odbędzie szereg narad z przedstawicielami robotników i przemysłowców.

Powrót premiera i obu ministrów nastąpi we środe.

Taryfy kolejowe będą podwyższone o 100 proc.

Nastąpi to z dnem 15. b. m.

Ministerjum kolei żelaznych komunikuje:

Wzrost cen na wszystkie towary, który się dokonał w ciągu lutego i marca pod wpływem spadku marki, zmusił ministerjum kolei żelaznych do odpowiedniego przystosowania taryf przewozowych w celu zapobieżenia nadmiernemu zwiększeniu niedoboru. Ponieważ ogólny poziom cen wzrósł przeszło o 100 proc., w takim więc stopniu postanowiono podnieść i taryfy.

Nie zmienia to obciążenia towaru zwiększaniem kosztami przewozu, bo jeżeli naprzykład korek wagła wartości 7.500 marek opłać w lutym przewoźne za odległość 300 kilometrów w wysokości 1.270 mk, czyli 16 proc. ceny, to opłata zdwojona 2.540 mk. da przy cenie 15.500 mk. w marcu to samo 16 proc. ceny. Zmiana więc podobna taryfy nie jest właściwie podwyższeniem, a jedynie przewalutowaniem jej stosownie do spadku marki. Sprawa ta była przedmiotem obrad komitetu taryfowego państwowej ra-

dy kolejowej, który wypowiedział się za podwyższeniem poziomu opłat jedynie o 75 proc., wyrażając zarazem życzenie udzielenia specjalnych ulg eksportowi oraz odroczenia tych zmian do 15 kwietnia. Na naradzie przedstawiciele ministerjum skarbu, przemysłu i handlu oraz kolei zgodzono się na żądane odroczenie, ale nie znalazłono podstaw do zmiany 100 proc. normy podniesienia opłat przewozowych.

Co do eksportu, to uznano za słusne podwyższenie taryf na eksport przetworów żelaznych jedynie o 50 proc., a specjalnie dla wywozu przez Gdańsk marmem nawet z zachowaniem poziomu dzisiejszego opłat.

Dla poparcia eksportu wagła hamiennego postanowiono zastosować obniżenie przewoźnego według niższych taryf kolei polskich za całą odległość przewozu tak przez terytorjum Śląska, jak i wolnego miasta Gdańsk, gdzie stosowana jest dotąd wyższa taryfa niemiecka.

Przeciw spekulacji solą

Zarządzenie komisariatu dla walki z drożyzną

Jak się dowiadujemy, nadzwyczajny komisariat zwalczania drożyzny zabiera się obecnie do uregulowania stosunków handlu solą. Ponieważ prywatne firmy, mające koncesje na handel solą, przed k. s. spodziewana zwyżka akcwy, w pogoni spekulacyjnej za wię-

szym zyskiem przechowywują zapasy i wywołują sztuczny brak soli, przeto mają być udzielane wszystkim związkom spółdzielczym koncesje na handel solą, a nadto odpowiednie kredyty dla umożliwienia im zakupów i pozyczenia zapasów.

Z giełdy warszawskiej

Akcje mocno, waluty zagraniczne mocniej. GOTÓWKA Dolary St. Zjedn. 42.750. Franki belgijskie 2470. Marki niemieckie 202. DEWIZY Berlin 2.02. Londyn 200.000. Now-York 42750. Paryż 2940. Praga 1300. Szwajcaria 8000. Włochy 2175. AKCJE Bank Dysk. Warsz. 78000, 73000. Bank Handlowy 86000, 90000. Bank Kred. w War. 18000. Bank Zw. Sp. Zarob. 35000. Bank Pola. przem. we Lwowie 3000. Bank Zachodni 105000. Bank Zjedn. Ziemi Poln. 31000. Warsz. Tow. Fab. Cukru 360000. „Fizley” 26500. Przem. Drzewn. i H. 10100. War. Tow. Kop. Węgl. 230000.

Fryd. Puls 44000, 46000. Lipop. Rau i Loew. 126000, 126000. Ostrowieckie 100700, 990000. K. Rudzki i S.ka 76000. „Starachowice” 67000. „Zyrardów” 200000. J. J. Borkowski 12000, 16000. B.icia Jabłkowsky 14750. Pocisk 16000. Warsz. Tow. H. i Zegl. 5300, 5100. Polska Nafta 13600. Częstocice 280000. Michałow 60000. Ursus 24000. Parowozowy 30500. Cegielski 126000. Modrzewów 215000. Rohm, Zielinski 46000. L. Zieloniewski 126000. Polfa 4600. Haberbusch 36000. Nobel 28000, 30000. Siles i Światła 27000. Chodorów 53000. Gostawice 77000. Puls 44000.

Kiedy skończą się złote czasy dla naszych kupców

Kupiec i rzemieślnik, mający warsztat własny albo sklep, błogosławili wojnę oraz lata powojenne. Nie odczuli wcale przesilenia gospodarczego. Przeciwnie, robili majątki. Gdy wszyscy wokół nich biednieją, ich fortuny rosły z zawrotną szybkością. Mimo to, dąsają o ochronie lokatorów także im robita i robi znaczne ni-gi, choć już oddawna sprzedają oni swoje towary i wyroby po cenach przedwojennych albo nawet i wyższych. Opusty w komornem za sklepy i pracownie dla tej kategorii ludzi są więc — oczywista — krzywdzącym przywilejem i pokrzywdzeniem właściciela domu, zmuszonego oddawać po niskiej cenie lokal np. kupcowi, biorącemu za bieliznę ceny o wiele wyższe, niż przed wojną.

To też prowadząca zamiera teraz — według obiegających pogłosek — doprowadzić komorne za sklepy, biura i pracownie (bez mieszkań) do wysokości przedwojennej szybkości, aniżeli komorne za lokale mieszkalne. I tutaj komorne przedwojenne będzie przerachowane na złote polskie w stosunku 266 złotych polskich za 100 rubli, 106 złotych za 100 koron i 123 złotych za 100 marek niemieckich przedwojennych. Od tych przerachowanych sum za komorne przedwojenne sklep, biuro i pracownia będą płaciły 40% do 31 grudnia 1923 r., 50% od 1 stycznia do 30 czerwca 1924 r., 60% od 30 czerwca do 31 grudnia 1924 r., 70% od 1 stycznia do 30 czerwca 1925 r., 80% od 1 lipca do 31 grudnia 1925, 90% od 1 stycznia do 30 czerwca 1926 r. i pełne 100% poczynając od 30 czerwca do 31 grudnia 1926 roku. Potem właściciel domu punkcie komornego za sklep, pracownię i biuro nie będzie krępowany ustawowo. Niechże więc kupcy i rzemieślnicy wyzyskają ten czas do 31 grudnia 1926 r. na przywiązanie do siebie klientów jakością dobrą towaru, cenami konkurencyjnymi, punktualnością w dostarczaniu towaru, grzecznym traktowaniem klienta i ogłoszeniami oraz reklamą. Bez ogłoszeń, bez przyciągania publiczności, bez szukania klienta — kupiec, gdy będzie musiał płacić pełne komorne, a za towar nie będzie mógł brać bez kontroli cen dowolnych, padnie w walce konkurencyjnej!

GALERIA NARODOWA Sylwetki ojców ojczyzny Marszałek Sejmu Maciej Rataj

Ma jeden dzień wielki.
W karierze politycznej, sukcesy
razdłi.

Polityka jest metodą działania. Polityk winien być wszechobecnym, wszechwładnym, wszechwiedzącym. Władza podchodzi do standardu wojennym, a nie do standardu państwa pokojowego. Miec karabin maszynowy w odwrozie. Być słodkim i czułym, albo ponurym i groźnym. Ale cokolwiek niech nigdy nie prowadzi do kompromitacji, a groza do tragedii. Polityk niech umie nosić i frak i bekieszę i siermięgę. Nie możności, z orderem. Niech umie pisać, ale niech się nie przepija; niech gra w karty, ale przegrywa z wdziękiem; może mieć umiłowanie kobiecoci, lecz jej nie ulegać. Dobrze jest rozumieć się na finansach, lepiej — nie być finansistą. Polityk winien być prostacz-

ktem i wieśniakiem, kołtunem z mieszczuchami, postą z artystami, ale brabią z baronami.

Miec wprawę w galanterii pomocniczych. Sport użyteczny, zwłaszcza — od wypadku — szermierka. Cwiczenia w strzelaniu z pistoletów, kłopotliwe. Sztukę pływania, niezbędna. Wymowa jest dekoracją pożądaną, lecz nie istota rzeczy. Mowca i nie jest tylko mowca, jest słoniem, który ma posadę sprzedawcy w sklepie z porcelaną.

Pogląd na świat, zasady, program? I owsem. Nie askadzi.

W chwili namiętności i zapału niech wszystkich podwalin ładu państwowego, decyzyjnie skonstruować czyn zbawczy, jest kwalifikacją najwyższej próby.

Polityk staje się wtedy mężem stanu.

Jak odróżnić zły pieniądz od dobrego?

Polska Królewna Kasa Pożyczkowa zawiadamia, że pojawiły się w obiegu fałszywe banknoty po 10.000 marek z datą 11 marca 1922 roku i 50.000-markowe z datą 10 października 1922 roku.

Fałszywy banknot 10.000 mk.
Wykonany na papierze zwyczajnym, bardziej sztywnym, grubszym, bez znaku wodnego, lub ze znakiem wodnym odmiennym, słabiej się uwidatniającym.

Obie strony fałszykatu utrzymane są w tonie jaśniejszym (odcień farb brudno-zielony).

Ornamentacje z winiet i kompozycji giloszowych nie są tak wyraźne jak na banknotach autentycznych.

Olówki w medalionach nieodpowiednio cieniowane, wskutek czego brak wyrazistości.

Tło z liczb 10.000 i orzełków występuje niewyraźnie.

Numeracja kształtem cyfr dosyć udatna, koloru tła medalionów.

Fałszywy banknot 50.000 mk.
Wykonany na papierze cieniokim, zwyczajnym, bez znaku

wodnego, lub też ze znakiem wodnym, zrobionym za pomocą farby tuszowej, znak ten jest odmienny i na niektórych fałszywkach silnie występuje; dale się zauważyć na powierzchni papieru.

Kolory farb odmiennie, odcień jaśniejszy.

Druk mniej wyraźny o konturach niekształtnych.

Ornamentacje z rozet i rysunków giloszowych nie uwidatniają się tak jasnowo, jak na banknotach autentycznych.

Tło jest utworzone z drobnej siatki o oczkach równobocznych na całej powierzchni strony przedniej, podczas gdy na banknotach autentycznych siatka ta w górnej części banknotu przechodzi stopniowo w siatkę podłużną.

Rozetki czerwone z liczbą 50.000 — po środku zamazane, koloru ciemniejszego.

Numeracja odmienna, cyfry nierównomiernie rozstawione, koloru niebieskawo-zielonego; na banknotach zaś autentycznych cyfry są koloru ciemno-granatowego.

Podatki wpływają coraz obficiej

Pierwsze dwa miesiące dały 28 miliardów

Według przewidywania budżetowego na pierwszy kwartał r. b. przewidywany był wpływ z podatków bezpośrednich w kwocie 30 miliardów marek.

Pierwsze dwa miesiące dały

około 28 miliardów, a więc wpływ bardzo znacznie przewyższył preliminarz, co dowodzi, iż nasz aparat podatkowy działa coraz sprawniej.

Na podniesienie stanu gospodarczego osad wojskowych

Ministerium skarbu wzywano kwotę 300 milionów marek, jako reszta pozostała z dwumiliardowego kredytu na cele osad wojskowych. Suma ta, celem szybszego rozdzielania, ma być przekazana na skutek starań centralnego Związku osadników wojskowych przez spółdzielnie osadnicze, które zaraz przeprowadza zaopatrze-

nie osadników w zboże. Uchwalone przez Sejm nowy 50 miliardowy kredyt nie przeszedł jeszcze przez Senat, tak że uruchomienie go nastąpi najwcześniej w początkach maja. Kredyt ten, który ma być ustalony według miernika złotego, będzie mógł wydatnie wpłynąć na podniesienie stanu gospodarczego osad

Jak się bolszewicy chcą wykpić od zwrotu zagrabionych dzieł sztuki i mienia?

Wczorajsza konferencja u p. ministra Głuszyńskiego w Warszawie

W dniu wczorajszym prezes delegacji polskiej w mieszańnych komisjach reewakuacyjnych i specjalnej w Moskwie, minister pełnomocny Antoni Olshanski, w obszernym sprawozdaniu, wygłoszonem wobec licznie zebranych przedstawicieli świata naukowego, urzędowego i reprezentantów prasy, referował stan prac delegacji.

Od grudnia ubiegłego roku sowiety stosują wobec polskiej delegacji nową metodę, którą nazwać śmiało można biernym oporem. Ten nowy system rosyjski polega mianowicie na obrażaniu się, gdy polski kontrahent udawadnia czarno na białem że bolszewicy świadomie mijają się z prawdą, gdy twierdzą na przykład, że pewne przedmioty, podlegające zwrotowi, zostały zniszczone, zgineły lub wogóle ich odnaleźć nie można.

W ubiegłym grudniu wydarzył się właśnie taki fakt, gdy chodziło o zwrot fabryki „Włochy”, która, według oświadczenia bolszewików, została spalona. Gdy jednak polska delegacja dowiodła, że maszyny są mianarzone, wówczas delegaci rosyjscy uważali za stosowne obrazić się i zawiesili prace komisyjne. Podobne wypadki powtarzały się narokrotnie.

Delegacja polska starała się temu perfidnemu systemowi przeciwdziałać i zasypywała formalnie stronę przeciwną notami. Miało to ten skutek, że przy nagromadzeniu się wielkiej ilości spraw bolszewicy musieli zgodzić się na podjęcie posiedzeń.

W chwili obecnej prace na-

szej delegacji ograniczają się do odbioru przysłanych nam już przedmiotów. Idzie to jednak niezwykle opornie. Naprzykład odebrane rękopisy z petersburskiej biblioteki publicznej zostały spakowane w 46 skrzyń, które zostały zatrzymane pod pierwszym lepszym pozorem przez władze sowieckie na dworcach.

Druga część wczorajszego sprawozdania poświęcona była znajomości obecnym z techniki odbioru rękopisów z biblioteki petersburskiej. Bardzo obszerny referat w tej sprawie wygłosił kierownik tych prac w Petersburgu p. dr. Rykiel.

Delegacja polska ma jeszcze przed sobą wiele prac bardzo poważnych. Pozostaje bowiem do odbioru 297 przedsiębiorstw — między innymi „Rudziński”, „Borman i Szwede”, „Lilpop, Rau i Loewenstein”, „Fraget”, „Żyrdard”, „Stanisław Majewski” etc. etc., wartości ogólnej 30 milionów rubli w złocie, dalei minie kolejowe, wartości 4 milionów rubli w złocie, mienie prywatnych kolei żelaznych — Fabryczno-Lódzkiej, Herby — Czystochowa, warszawskich kolejek dojazdowych — ogólnej wartości 10 milionów. Wreszcie trzecia rata kosztowności, 30 milionów rubli w złocie za udział Królestwa Polskiego w bilansie państwowym.

Pozatem należy nam się 1000 obrazów (Rembrandta, Rubensa, Holbeina i t. d.), 800 obrazów z pałaców prywatnych, rzeźby, miniatury, arras, numizmatyka, armaty, sztandary, zbiory archiwalne i t. d.

Oszczędzamy!

Mniej palimy, mniej pijemy, gorzej jemy

Wprowadzona ostatnio podwyżka wyrobów tytoniowych nie pozostała bez wpływu na popyt.

Konsumcja nagozi zmniejszyła się o jakieś 15 do 20%. Tak przynajmniej obliczają sprzedawcy wyrobów tytoniowych. Nie znaczy to, by wskutek podwyżki pewna ilość ludzi zaprzestała palić zupełnie — zmniejszyli tylko liczbę wypalanych papierosów.

Równorzednie zmalał popyt na wyższe gatunki papierosów; wielu z amatorów lepszych papierosów z konieczności finansowej pali obecnie tańsze, starsze są ta droga wyrównywać luki budżetowe.

W związku z tem omdleniem palaczy fabryki tytoniowe, które do niedawna pracowały nawet na zmiary, w większości wypadków przeżywały kryzys i wiele z nich zmniejszyło produkcję, a co zatem idzie, ilość godzin roboczych.

Wzrastające wciąż ceny wywarły również bardzo ujemny wpływ na produkcję obywatel-

ska. Zmniejszyła się ona ostatnio i to w sposób zastanawiający.

Według obliczeń ogólna produkcja browarów w Polsce w styczniu roku bieżącego w porównaniu ze styczniem ubiegłego 1922 roku zmniejszyła się o 10%.

Luty przyniósł jeszcze gorzszą rezultat, gdyż w porównaniu z tymże miesiącem konsumpcja, a co zatem idzie i produkcja zmniejszyła się o 40%.

Podobnie dzieje się i w całym szeregu innych gałęzi spożywczych i wytwórczych. Fabryki cukrów zmniejszyły produkcję o jakieś 25%, piekarnie cukielnicze również wypadają znacznie mniej.

Ludzie mniej jeżdżą kolejami i tramwajami, rzadziej odwiedzają restauracje, teatry i kina, bardzo skrupulatnie instrują o ubiwo, ubranie, kapelusze zanim zdecydują się na kupno nowych. I t. d. i t. d.

Stąd płaczą właściciele sklepów, a krzyczą gospodarczy wżrasta.

Słowem: oszczędzamy!

Przebieg prasy

WYKAZ STAWKI KOMORNEGO.

„Dochodzą nas wieści, — pisze „Gazeta Poranna”, — że rząd opracował pewną szereg w ustawie o ochronie lokatorów. Mianowicie nie tylko on zakazuje rugowania lokatora, lecz wprowadza wyższe stawki komornego z programem doprowadzenia ich w ciągu lat 3½ do wysokości 75% komornego przedwojennego (31 grudnia 1927) dla mieszkań i do wysokości 100% komornego dla sklepów, lokali handlowych i pracowni w dniu 31 grudnia 1926 roku. Jako podstawę obliczenia komornego rząd chce przyjąć stopy polski w stoku 266 za rubla przedwojennego i 123 złotych za markę niemiecką przedwojenną.”

POPARCIE OBCYCH

„Walka polityczna, jaką prowadzi polski obóz narodowo-państwowy z rodzimym nacjonalizmem, — pisze „Kurjer Poranny” — jest szczególnie utrudniona przez to, że nacjonalizm ten znajduje zapamiętały sprzyjanie rzeźców w działaczach politycznych, reprezentujących obce grupy etniczne w państwie polskim.”

UPOSAŻENIE DUCHOWIEŃSTWA

Ministerjum skarbu i ministerjum oświaty, jak donosi „Rzeczpospolita”, — przygotowali dokładne zasady nowego uposażenia duchowieństwa. Według tych zasad, biorąc za podstawę płacę marcową urzędników, wyniosłyby pensje miesięczne kardynałów 1.200.000 mk., arcybiskupów i biskupów diecezjalnych 900.000 mk., kanoników 400.000 mk., proboszczów 250.000, rektorów kościelnych i wikaryj 200.000, almonów 150.000 mk. Płace te wzięte mają w tym tydzień od 1 kwietnia, a zatem, wobec tego, że obliczenie było według skali marcowej, dołączyłyby się do nich dodatki dopłacony z marca, wynoszący 33,5 proc., podobnie jak we wszystkich placach państwowych.

TAJEMNICZE SKRYTKI

Z DRUKAMI BOLSZEWICKIMI.
Dzisiejsza „Gazeta Poranna” pod tytułami: „Czym się trudni amerykański komitet żydowski. — Samogłuch i Rosji całe skrytki biblii komunistycznej” — donosi, iż władze polityczne wykryły na dworcu warszawskim dwie skrytki z drukami bolszewickimi, po które się zgłosił współpracownik Amerykańskiego komitetu Rosyjskiego (I. D. C.).

„Poruszone też niebo i ziemia — pisze „Gazeta Poranna”, — aby opowiedzieć tę zbitusowaną.”

Wczoraj kierownik I. D. C. stoczył komisarzowi rządu szorstki memoral usiłujący wzmocnić, że przesyłka ta jest niewinna „sprawy naukowej”, mianowicie, że główny kierownik I. D. C. dr. Bogen „znany socjolog, psycholog, bakterjolog” — jak zapewnia ów memoral — sprawdził sobie owe druki bolszewickie jako „materiał naukowy” i miały one być wysłane do Ameryki przez Wiedza.”

Temu tłumaczeniu „Gazeta Poranna” nie daje wiary.

Wrażenia naszego korespondenta z procesu arcybiskupa Cieplaka i ks. prałata Budkiewicza

Ks. Arcybiskup na zasadzie zakazu Papieża zabronił podpisywania umów w redakcji rządowej.

Punkt główny — że kościół oddaje się w dzierżawę „20-tu obywatelom” (a nie „parafianom”) istotnie sprzeciwia się nie tylko kanonicznemu prawu, ale i rozsądkowi.

Ponieważ w tymże czasie (rok 1922) odbywało się zabieranie kosztowności kościelnych więc do sprawy zawierania umów przynależało sprawę oporu przeciwko wydawanemu kosztowności i protestu w sprawie zamykania kościołów.

Ksiedza Juniewicz oskarżono, że widząc wchodzących urzędników wykrzyknął:

— Paszli won!

Ksiedza Chodniewicz, że nie pozwolił tknąć tabernaculum z Sakramentem ostrzegając, że dojdą „chyba po trupie”, jeszcze innego ksiedza, że zamiast wyjść z kościoła, intonował modły, skupiając wokół siebie kobiety.

Świadek Kolesnikow zeznał, że dwa razy zjawił się aby kościół zamknąć, lecz widząc tłum odchodził. Dopiero za trzecim razem, udało mu się tego dokonać, gdy przyszedł na dwie godziny przed terminem oznaczonym.

Świadek Rykunowa na pytanie, czy rzucano kamienie, odpowiedział, że modlono się i posyłano pod jej adresem

błogosławieństwa, obiecując modlić się za jej zdrowie, gdy kościół nie zamknie.

Kościół zamknęto a modlitwy nie wzruszyły.

— Oni mienia chcieli i mi podkupili.

IV.

Wyczerpałem prawie pierwszą część procesu. Pozostała jedynie petycje robotników.

Oskarżono księży, że to oni inspirowali. Ale w petycjach tych nie antyrządowego nie było. Tekst mniej więcej taki:

„My niżej podpisani prosimy o otwarcie kościołów, aby nasze rodziny mogły się modlić, zgodnie z dekretem o wolności sumienia.”

Jedną z petycji, o 650 podpisach, zaopatrzył ksiądz proboszcz Chawczko w dopisek: „Świadcze, że niżej podpisani są parafianami mego kościoła.”

Oto cała wina.

Uskarżenie o uależenie do tajnej organizacji kontrrewolucyjnej.

Podczas rewizji u niejakiego Trusiewiczza znalaziono szereg brulionów protokółów posiedzeń, odbywających się w r. 1918 i 1919 u ks. Arcybiskupa. Protokoły te prowadził ks. prałat Budkiewicz.

Na posiedzeniach tych, najzwyczajniejszych posiedzeniach kościelnych, omawiano rozmaite sporne kwestie prawa kanonicznego, jak również sprawy aktualne, stosunek do dekretów władzy sowieckiej, a mianowicie:

- 1) Stosunek do dekretu o oddzieleniu kościoła od państwa.
- 2) Sprawa nauczania religii.
- 3) Sprawa zawierania umów w dzierżawę gmachów kościelnych.
- 4) Stosunek do traktatu ryskiego, interpretacja artykułów tegoż, dotyczących sprawy wolności sumienia i kościoła katolickiego.

Dodano dwa „dokumenty” wielkiej wagi!

Opis telegramu gratulacyjnego do rządu polskiego z wyjawieniem uczuć wiernopoddańczych i list prałata Budkiewicza do innego duchownego z prośbą o wystąpienie w r. 1918 pod zastaw domów kościelnych kościoła św. Katarzyny w Piotrogradzie. Te „dokumenty” odnoszące się do r. 1918 wlec okresu przedwojennego, zostały okrzyknięte (ku ogólnemu zdumieniu obrońców i oskarżonych) za dowód zdrady stanu!

Pozostaje jeszcze jeden argument: Nota Cziczczina do rządu polskiego w sprawie wolności wyznania.

Nota ta bardzo długa, nudna i bezsensowna, mówiąca o przesławianiu ludności prawosławnej przez Polskę i o wolności katolickiej ludności w Rosji była jednym z dowodów „oficjalnych”, które w oczach sędziów uchodziły za pewnik niezbity.

W nocie tej Cziczczin szeroko rozwodził się nad rzekomym „uciekaniem” prawosław-

nych w Polsce wskazuje na takie fakty, jak skasowanie 57 parafii prawosławnych w Chełmszczyźnie i wysadzenie dynamitem? przez władze rządu polskie w dzień Wielkiej nocy świątyni prawosławnej.

Odczytanie tej noty wywołało wrażenie. Nawet obrońcy nie poważyli się czegokolwiek powiedzieć chociażby o jej stopniu faktycznej.

Fakt wysłania za pośrednictwem rosyjskiego ministerjum listu do Papieża, w związku z otrzymaniem odpowiedzi przez Warszawę, także okrzyknięto za dowód zdrady.

Wyczerpałem prawie całą treść procesu.

Pozostaje mi tylko powiedzieć o roli obrońców, prokuratora, oskarżonych, o znaczeniu procesu.

Obrońcy przez cały czas procesu trzymali się na uboczu i jedynie wypowiedzieli piękne mowy obrończe, które, moim zdaniem, wielkiego znaczenia nie mają.

(D. c. s.)

Pogodziła ich wspólna niedola

Z wielkanocnej wycieczki po kraju

KRATKI SĄDOWE

Popędliwy Czyżyk

Miła i sympatyczne czasy, gdy panowie Julian i Zdzisław, spotykając się na poobiedniej czarnej kawie w cukierni, gawędzili ze sobą, jak przystało na prawdziwych przyjaciół, od lat dwudziestu należały do przeszłości.

Miedzy obu ongi przyjaciółmi wycorzył się, mówiąc lewym dyplomatycznym, stosunek niezwykłej neutralności.

Obaj, siła nalogu odwiedzając jak dawniej cukiernię, stali się unikać wzajemnie, zajmując miejsca w różnych pokojach, a gdy już nie odobna było inaczej w przeciwnych sobie kątach, i zaledwie zlekka uchyłali na powitanie swe kapelusze, starając się nawet nie patrzeć na siebie.

I cóż poróżniło tych dwóch tak serdecznie do niedawna żyjących ze sobą d'entelmenów?

Obaj mieli przyjaciela, Teofila, który przed dwoma laty zmuszony był wyjechać w jakiejś niesłychanie ważnej misji rodzinnej na czerwony wschód, skąd następnie po niesłychanych trudach przedostał się do Japonii.

Rozumie się, iż każdy człowiek jako tako rozsądny, iadac w ryzykownej podróży, opiekę nad swym najdroższym skarbem powierza zaufanym. Tak właśnie skarb w postaci rezolucyj i rozmiłowanych w życiu małżonki posiadających pan Teofil. A kogóż miał uczynić strażnikiem skarbu, jeżeli nie dwóch serdecznych przyjaciół?

I obaj mandat przyjęli, zapewniając, że będą starali się wywiązać ze swych zadań ku rzetelnemu zadowoleniu zarówno osieroconego małżonka jak i siostrzaniego wdowa.

I już po wyjeździe p. Teofila zarządziła się między oboma opiekunami wybitna różnica zdań, co do metody polowania swych obowiązków. Każdy z nich bowiem pragnął przyjąć na siebie wyłączność czynności i w ten sposób ze swymi przymierzeńcami stali się wspólnymi zarządcami. Kwestie przejęcia dopiero sama zainteresowana pani Miła, udzielając koncesji do opieki nad sobą obu druhom małżonka i nawet w ten sposób, by nie przeszkadzali sobie wzajemnie, kolejno wiec każdy miał swoje dyżury, podczas których prowadził osiero-

coną małżonkę do teatrów, kin, cukierniach.

Z konieczności i p. Julian i p. Zdzisław pogodzili się ze sobą, pocieszając się, iż ostatecznie lepsze to, niż zupełne wzgardzenie usługami.

Tylko na dnie duszy ich pozostała wzajemna niechęć ku sobie.

Niemą jednak tak naprężonej sytuacji, której nie rozstrzyga naturalny bieg rzeczy, i w tym wypadku zaszła nagłe okoliczności znamienne. Milczący półtora roku małżonek Teofil, nadesłał nagłe z Japonii wiadomość nietyko o losie własnym lecz i swej ekspedycji. Wynikało z tej wiadomości, iż nieokreślony stan siostrzaniego wdowienia kończy się, stesknione bowiem serce pedzi go ku domowi. Jakoż coraz częściej poczynił napływać listy i depesze z różnych etapów drogi powrotnej, a stosownie do wieści tych, p. Miła przygotowywała się na przyjęcie małżonka. Coraz rzadziej też korzystała z opieki przyjaciół małżonka.

Przez dziwną od tej pory w uczuciach wzajemnych i p. Juliana i p. Zdzisława zarysowała się wyraźna zmiana. Niechęć ich toniała, jakby jeden odczuwał mocno i wyraziście niedole drugiego. Nie stawali wprawdzie w kawiarni przy jednym stoliku, lecz już nie boczyli się na siebie.

Aż pewnego dnia do p. Juliana, smutnie popijającego czarna kawę, zbliżył się bezpośrednio p. Zdzisław, oświadczając:

— Teofil przyjechał.
— Przyjechał — szepnął echo Julian — i d'atetycznym gestem wskazał miejsce obok siebie przyjacielowi, a kelnerowi wydał polecenie zaopatrzenia ich w nową kawę.

Pogodzeni przez wspólną niedolę uścisnęli się jak dawniej i jak dawniej poczęli gawędzić ze sobą uprzejmie, po przyjacielsku.

W tej pozycji zastał ich p. Teofil, który urzędowszkiem przebiegiem ich odszukał, by podziękować serdecznie za wszystkie dobro, jakie mu uczynili, i cała trójca gawędziła serdecznie aż do momentu, gdy Teofil zaprosił ich na wspólne „obłanie” szczęśliwego powrotu.

K.

Obrazki kolejowe

Po dwugodzinnej jeździe furmanka, zmarznięty do szpiku kości, znalazłem się późna nocą na małej stacyjce kolejowej w obrębie dyrekcji radomskiej.

Był to drugi dzień świąt. Zapłany zawiadowca stał przed chwilą wyekspediował pociąg towarowy w kierunku Kowla i z pewnością udawał się na dalszą drzemkę do swego gabinetu, gdy wtem zastąpił mu ktoś drogę.

— Dlaczego bufet II klasy zamknięty, a w oczekalni klasy III niezapalone światła? — zapytał ów ktoś.

— Niema pasażerów — brzmiała odpowiedź stojącego nagle na baczność zawiadowcy. — Owszem, są pasażerowie. Oto właśnie przybył ten pan i ulema się gdzie ulokować — mówił „ktoś”, zwracając się w moim kierunku.

Ku wielkiemu zdziwieniu w osobie „ktoś” poznałem do brze mi znanego dyrektora ruchu radomskiej dyrekcji, którego znałem jeszcze przed wojną, gdy piastował to samo stanowisko w zarządzie kolei władzy kawkaskiej.

— Co pan tu robi — zawołałem.

— A skąd się pan tu wziął — usłyszałem w odpowiedzi.

Okazało się, że każdy z nas miał swój cel, przybysząc w ten sposób do tej odłudnej stacji, oddalonej od Radomia o 150 kilometrów.

— Objeżdżam linie celem sprawdzenia, czy wszyscy są na stanowiskach. Każda uroczystość, a w szczególności Wielkanoc jest na kolejach bardzo niebezpieczna — mówił dyrektor. — Drobne „zalanie” zwrotniczego, wesoły humor telegrafisty, albo niewyspanie się maszynisty — może spowodować olbrzymia katastrofę.

— I jak pan znalazł swa linie? — zapytałem.

— Wyjechałem z Radomia wczoraj o 7-ej wieczór na parowozie pociągu towarowego. O północy byłem w Deblinie. Zostałem wszystko w porządku.

— Zapewne z powodu bliskiego sąsiedztwa z dyrekcją? — dorzuciłem z uśmiechem.

— Bynajmniej. O godzinie 2-ej w nocy byłem już w Lublinie. Środki ostrożności wszędzie zostały zachowane. Tutaj przybyłem pociągiem osobowym, który się ani jednej minuty nie spóźnił — mówił z dumą dyrektora.

— A może się rozkrzelemy? — zaproponowałem.

— Nie pale i nie piję. Zresztą muszę sprawdzić, czy zwrotniczo wie czuwała.

Za półgodziny spotkałszy się znowu w wagonie, zdałszy nam w stronę Deblina. Noc kończyła się z wolna, ustępując miejsca porannej zarzy. W wagonach próżno i pusto.

W oddali tułał się klucz bocianów, napróżno szukających dogodnego do wylądowania terenu.

Co chwila miłamy jakieś nowe domki, nowe mosty, zabudowania kolejowe. Tor wygląda odświeżenie. Jeszcze przed dwoma laty stały tu rumowiska zniszczonych wojna zabudowań, przed dwoma laty parowozy chwiały się na drewnianych mostach, a toru nieoprawiane od roku 1915 zarosły murawą.

Pytam kiedy dokonano tytu pieknych zmian.

— Pracujemy od skończenia wojny. Do chwili obecnej główne toru doprowadziliśmy nieomal do stanu przedwojennego. Pobudowaliśmy nowe mosty, wzniesiliśmy nowe budynki, stacje, mieszkania, uruchomiliśmy służbę drogową, pomieszczając ją w miarę możliwości we własnych, kolejowych budynkach. Niech pan spojrzy: miłamy nowe półkoszarki. Mieszkańcy w nich doroczy torowi, którzy utrzymują linie w porządku i czystości.

— Niech mi pan powie, czy zachował się dotąd zwyczaj jeżdżenia bez biletu, któremu niegdys sam nawet holdowałem — pytam.

Zmęczony nieprzespaną nocą dyrektor dłużej chwile milczy. Wreszcie zapytuje:

— Czy dalszą holduje pan jeszcze tej zasadzie?

— Nie.

— Więc widzi pan. Jesteśmy u siebie w domu. Niema kogo oszukiwać. Zresztą i odpowiedzialność jest wielka i to zarówno pasażera, jak i konduktora. Natomiast na kresach, gdzie zarówno ludność jak i służba jest mało uspołeczniona, zwyczaj tego do tej pory nie możemy wykorzenić.

O godzinie 7-ej rozstał się, odjeżdżając w dwie przeciwnie strony.

— Pan mi nie gadaj o tym (ty!) Pawem, wrzasnął p. Dawid Czyżyk, gdy ktoś w rozmowie wspomniał nazwisko p. Seweryna Pawego.

— A dlaczego ja nie mam o nim gadać?

— Dlaczego? On się pyta, dlaczego? Dlatego, rozumiesz pan, że ja jemu brzuch rozpruję, ja jego do studni wrzucę, ja jego...

Niewiadomo, jaka jeszcze okropność miał na myśli p. Czyżyk, ale chyba jak na jedną osobę dość mieć rozpruty brzuch i być wrzuconym do studni. Powiedziałabym nawet, że to mało: woda w kaloszu już sprawa różnica, a cóż dopiero w rozprutym brzuchu! Przewtem skąd w człowieku o tak swolskim nazwisku, takie samurajskie popędy?

Wprawdzie japończycy samurajowie w braku stosowniejszego zajęcia sami sobie robili „fiaraki”, czyli rozpruwali brzuchy, najwidoczniej jednak typ samuraja, przeniesiony na grunt warszawski stał się mniej egoistycznym i zamiast sobie samemu dostarczać chwilę rozrywki przez rozprawianie własnego brzucha, ofiarowuje bezinteresownie te przyjemności innym.

Zawział się tedy strasznie p. Czyżyk na p. Pawego.

Dnia onego siedział p. Pawe w cukierni. Dlaczego nie miał siedzieć? Przecież wieżenie i cukiernie po to są, by w nich siedzieć. Zresztą jest siedzenie i siedzenie, może być siedzenie mądre i siedzenie głupie.

Naprzykład, jeżeli ktoś siedzi w cukierni w oknie i gapi się na przechodniów, — jest to siedzenie głupie, jeżeli zaś ktoś tam siedzi w oczekiwaniu jakiejś transakcji, — jest to siedzenie mądre. Takie bywa różnica w siedzeniach.

Otóż p. Pawe miał właśnie takie mądre siedzenie. Napozór beczynny, wykonywał jednak poważną pracę: kombinował. Jeśli Szpigielgąs weźmie te cztery wagony po 2000 marek kilo, to on, Pawe, zarobi po 500 marek na kilogramie, a jeżeli zarobi, to wówczas kupi...

Tu p. Pawe drgnął, jakby go osa ucięła: do cukierni wszedł p. Czyżyk, rozszalał się wkoło i również drgnął, zobaczył bowiem p. Pawego, z którym oddawna miał na pieńku. Kto inny udułby, że nie widzi wroga, lub wyszedłby z cukierni, p. Czyżyk jednak, jako człowiek zawzięty, postąpił zupełnie inaczej.

Świadkowie naoczni stwierdzili, że podszedł do stolika, przy którym siedział p. Pawe i wykonał ręką gwałtowny ruch. Jednocześnie rozległo się głośne kląsknięcie i p. Pawe schwył się ręką za lewy policzek, który mu się w sposób podejrzanym zaczerwienił.

P. Pawe w drodze sprawy sądowej dochodził „kryzysu fizycznej i moralnej”, której doznał od p. Czyżyka. Sędzia pokoju skazał popędliwego ptaszka na tydzień aresztu.

— Pan mi nie gadaj o tym (ty!) Pawem, wrzasnął p. Dawid Czyżyk, gdy ktoś w rozmowie wspomniał nazwisko p. Seweryna Pawego.

— A dlaczego ja nie mam o nim gadać?

— Dlaczego? On się pyta, dlaczego? Dlatego, rozumiesz pan, że ja jemu brzuch rozpruję, ja jego do studni wrzucę, ja jego...

Niewiadomo, jaka jeszcze okropność miał na myśli p. Czyżyk, ale chyba jak na jedną osobę dość mieć rozpruty brzuch i być wrzuconym do studni. Powiedziałabym nawet, że to mało: woda w kaloszu już sprawa różnica, a cóż dopiero w rozprutym brzuchu! Przewtem skąd w człowieku o tak swolskim nazwisku, takie samurajskie popędy?

Wprawdzie japończycy samurajowie w braku stosowniejszego zajęcia sami sobie robili „fiaraki”, czyli rozpruwali brzuchy, najwidoczniej jednak typ samuraja, przeniesiony na grunt warszawski stał się mniej egoistycznym i zamiast sobie samemu dostarczać chwilę rozrywki przez rozprawianie własnego brzucha, ofiarowuje bezinteresownie te przyjemności innym.

Zawział się tedy strasznie p. Czyżyk na p. Pawego.

Dnia onego siedział p. Pawe w cukierni. Dlaczego nie miał siedzieć? Przecież wieżenie i cukiernie po to są, by w nich siedzieć. Zresztą jest siedzenie i siedzenie, może być siedzenie mądre i siedzenie głupie.

Naprzykład, jeżeli ktoś siedzi w cukierni w oknie i gapi się na przechodniów, — jest to siedzenie głupie, jeżeli zaś ktoś tam siedzi w oczekiwaniu jakiejś transakcji, — jest to siedzenie mądre. Takie bywa różnica w siedzeniach.

Otóż p. Pawe miał właśnie takie mądre siedzenie. Napozór beczynny, wykonywał jednak poważną pracę: kombinował. Jeśli Szpigielgąs weźmie te cztery wagony po 2000 marek kilo, to on, Pawe, zarobi po 500 marek na kilogramie, a jeżeli zarobi, to wówczas kupi...

Tu p. Pawe drgnął, jakby go osa ucięła: do cukierni wszedł p. Czyżyk, rozszalał się wkoło i również drgnął, zobaczył bowiem p. Pawego, z którym oddawna miał na pieńku. Kto inny udułby, że nie widzi wroga, lub wyszedłby z cukierni, p. Czyżyk jednak, jako człowiek zawzięty, postąpił zupełnie inaczej.

Świadkowie naoczni stwierdzili, że podszedł do stolika, przy którym siedział p. Pawe i wykonał ręką gwałtowny ruch. Jednocześnie rozległo się głośne kląsknięcie i p. Pawe schwył się ręką za lewy policzek, który mu się w sposób podejrzanym zaczerwienił.

P. Pawe w drodze sprawy sądowej dochodził „kryzysu fizycznej i moralnej”, której doznał od p. Czyżyka. Sędzia pokoju skazał popędliwego ptaszka na tydzień aresztu.

Podagra nie znosi fletu

Niec o dziwach muzykoterapii

Pewien lekarz z miasta Cantal leczy chorych na podagrę, wykrywając im na fletu.

Wielu osobom może się wydawać powyższa wiadomość żartem, lub nieudaną kaczką, ale jeżeli poszerzymy w dziełach mistrzów starożytności, wyjdą na jaw jeszcze dziwniejsze szczegóły.

Teofrast, uczeń Arystotelesa, opisuje szczegółowo sposób leczenia podagry dźwiękami fletu, a jeden z lekarzy greckich, żyjących nieco później,

opracował dokładnie muzykoterapię, którą radzi stosować we wszystkich chorobach.

W czasach mniej odległych, Bonnet i Bogliwi wspomniają o kojącym działaniu muzyki w ostrych wypadkach podagry.

Wznowienie tego sposobu uśuwania nieznośnego cierpienia, miałoby tę dobrą stronę, to ileby pomogło, że chorzy nie byłby narażeni na zepsucie żołądka przez obrzydliwe leki współczesne.

Czy można rozwodzić się po śmierci?

Pewnemu amerykańskowemu przyszło na myśl wszcząć obecnie krok rozwodowy przeciw swej żonie, zmarłej dwa lata temu. Ów pan Kent wniosł do sądu skargę rozwodową w tym celu, by uzyskać na jej podstawie odszkodowanie od niejakiego p. Atkinson,

który był przyjacielem jego zmarłej żony.

Sędzia będzie musiał dobrze się zastanowić, zanim zacznie udzielać rozwodu nieboszczykom. A może przy pomocy jakiegoś medjum wezwie ducha pani Kent na rozprawę?

Tajemnica Czarniej Damy

Powieść wawanturzysta, osnuta na tle stosunków warszawskich.

ANONIMA

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostregki, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem ujrzeni w oknie twarz kobiety, wykrzywną spazmem, trwoży. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolałająca o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później ujrzeni tę samą twarz w aucie. Następnego dnia Rosz otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Lwowa, opuścił Warszawę, a Jerzy prowadząc wywiad natknął się na Czarną Damę u Lomra, i ścigając ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przepadł. Rosz na drodze do Lwowa spotkał przyjaciela, słynnego detektywa, Krzysztofa Oryla.

— W hotelu Krakowskim, o ile znajdzie miejsce.

— Dobrze. Gdybyś jednak miejsca tam nie znalazł, bądź przynajmniej w restauracji

na obiedzie i kolacji, na podwieczorku zaś w „Romie”. Porządek spotkań taki: godzina druga obiad; godzina szósta podwieczorek; godzina dziesiąta kolacja. O ile nie stawisz się na którekolwiek rendez-vous, będzie to dla mnie znakiem, że spotkało cię jakieś nieszczęście. W razie nagłego wypadku daj pierwszemu spotkanemu policjantowi kartkę z poleceniem oddania jej dyrektorowi policji. Napisz na niej co się stało i dodasz u spodu dla J. S. Inicjały mego nazwiska przybranego: Joe Spring. Jeśli i policjanta nie znajdziesz, to daj kartkę komukolwiek godnemu zaufania do dalszej wysyłki. A teraz był by! — zakończył amerykańskiem pozdrowieniem, machnawszy dwa razy dłonią horyzontalnie i wyszedł.

Rosz został w przedziale sam, z przykrem uczuciem człowieka, któremu nie dano przyjść do słowa.

Czuł, że staje się narzędziem bezwonnym w rękach Oryla, dorosłem dzieckiem, któremu każą spełniać pewne czynności i basta! Mimo, że ufał Orylowi bezwzględnie i uznawał jego wyższość w sprawach tego rodzaju, było mu nieswojo. Powiedzmy poprostu głupio...

Lecz na zastanawiania się i na protesty nie było czasu.

Pociąg wjeżdżał już w hale dworcową. Rosz wysiadł niemal pierwszy, napróżno jednak szukał oczami wśród wysiadających Oryla. Amerykański detektyw wsiał jak woda w piasek.

Rosz powoli zstępował schodami w tunel... Unikał tłoku...

Nie na wiele mu się to przydało... Tuż przy rewizji cłowej bagaży dostał się nagłe w tłum.

Gdy wreszcie wyszedł przed dworzec i szedł ku tramwajowi, ktoś spojrzawszy na niego roześmiał się i wskazał go swemu towarzyszowi. Kapitan przypuszczając, że może gdzie się zawałał lub że jaki szczegół jego ubrania jest nie w porządku, obejrzał się po sobie i poraz drugi tego dnia zaklął.

Tam gdzie znajdowała się jeszcze przed chwilą kieszeń, wypchana papierami, obecnie była prześliznięta wykrojona prostokątna dziura.

Stało się jak Oryl przewidywał, jakiś nowy mistrz, tym razem kieszonkowiec zoperował mu bez najmniejszego bólu kieszeń, wycinając ją razem z rzekomymi dokumentami. Dłuższy wątpli w słuszność dowodzeń Oryla byłoby nonsensem. Jakaś istotnie cudownie funkcjonująca organizacja „czuwała” nad każdym poruszeniem kapitana.

Rosz mimo zawstydy, że tak łatwo dał się okraść i mimo pewnej liryty, że mu znieszczono nowy niemal mundur był w doskonałym humorze. Chciało mu się śmiać, że dzieki Orylowi wypłacił już drugiego figla swym przesiadawcom.

Wycięcie kieszeni miało i ten dobry skutek, że zaostryło czujność Rosza. Bystro rozszalał się nakoło siebie, czy w dalszym ciągu nie śmiegnie go ktoś ze smaki, i tym

razem zawiedzionej mimo całej złośliwości i świetności organizacyjnej...

Nie dostrzegł jednakże nikogo, kto by szczególniejszym sposobem zachowania zwrócił jego uwagę.

Ale doświadczenie ubitej doby poczytyło go dostatecznie o tem, że jego przesiadawcy nie są byle amatorami w swoim zawodzie, i że nie tak łatwo przyjdzie mu wypaść „szpicla”.

Konieczność podsunęła mu ku temu najlepszy środek.

Z wyciętą kieszenią niewypadało paradować kapitanowi wojsk polskich po ulicach miasta i być dziwowiskiem gawiedzi. Musiał wziąć dorożkę, by uchronić się spojrzeń kpiących i jak najprędzej dotrzeć do hotelu i do komendy.

Dorożka była jeszcze tylko jedna. Wsiadł w nią i zaczął jechać „po kawalersku”. Potężna postać kapłana takiego napezdziła respektu dorożkarzowi, że bez zwyczajnych przetargów o „kurs” zaczął konie i pomknął z „przedwojennym szykiem”.

Rosz zresztą zastanawiał ranę swego obrania torba, a nieznacznie patrzył wstecz, czy nie zobaczy kogoś biegącego za dorożką, którego niespodziewanego rowerzystę, a może może i tajemniczy automobil... Wyobrazła podniecona niezwyklemi zdarzeniami stała się pochopną do wiary w każdą możliwą, a nawet niemożliwą.

Subwencjonowane okradanie Skarbu Państwa.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Białymstoku dopuszczała się oszustw na szkodę Skarbu Państwa. Sprawa nadużyć, stwierdzona przez władze skarbowe, dojrzewa do kratek.

Na jesieni ub. roku przybył do Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Białymstoku kontroler skarbowy, p. Regedziński celem dodatkowego ocenia soli i zażądał podania mu ilości remanentu.

Zarząd Spółdzielni wykazał cyfry, które przy najpobieżniejszym porównaniu optycznym ze znajdującym się na składzie zapasem już na pierwszy rzut oka uderzały niescisłością. Spozatrężyli tak różnicę, p. Regedziński zaczął szczegółowo badać księgi magazynowe a następnie zestawiać je z buchalteryjnymi, co doprowadziło go do cennego odkrycia, iż pozycje obu tych działów zupełnie się rozbiegają. Magazyn wykazywał wydatek, a buchalterja nie miała śladu dokonanych transakcji. Biegłemu w księgowości urzędnikowi nie trzeba było więcej. Zażądał podania adresu odbiorców, którym sól rzekomo wydano, aby ścisnąć z nich dodatkową opłatę.

Zadaniu temu Zarząd Spółdzielni Rolniczo-Handlowej nie mógł zadość uczynić. P. Regedziński kazał tedy w swej obecności cały remanent soli przeważać, a wynikiem tej manipulacji było stwierdzenie, że Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa usiłowała ukryć przed ełem cały wagon soli, dokładnie 11729 kilogramów i tym sposobem ukroćć dochód Skarbu Państwa o sumę 350.870 mk.

Fakt przestępstwa został zaprotokółowany pod datą 12 września 1922 r.

Nie mogąc zaprzeczyć oczywistości, Prezes Rady Nadzorczej posel na Sejm, ks. Nawrocki i Prezes Zarządu Spółdzielni Rolniczo-Handlowej, p. Kazimierz Miński zważyli wykrętnie całą winę na rachmistrza działu sprzedaży, już nie pracującego w Spółdzielni, mu-

siał jednakże przyznać p. Miński, że on ponosi winę.

Pomimo rozbrajającej naiwności tego wykrętu, władze skarbowe, w dalszym ciągu prowadziły badanie sprawy i dodatkowo sporządzony został protokół w dniu 13 września 1922 przez Inspektora Kontroli Skarbowej, p. Borkowskiego i wspomnianego wyżej p. Regedzińskiego. Jak dowiaduje się „Dziennik” podobno jeden z członków Zarządu polecił jednemu z urzęd., w celu uchylecia się od dodatkowej opłaty soli, fikcyjnie wydatkować wagon soli i wydatek ten fałszywie przeksięgować.

Tymczasem Zarząd Spółdzielni zmuszony został do bezwzględnego niszczenia należnego cla w sumie 350.870 mk., a sprawa oddana została do dalszego urzędowania Izbie Skarbowej.

Przy sposobności dochodzeń o zatajenie wagonu soli stwierdzono urzędownie, że w księgach Spółdzielni Rolniczo-Handlowej tej się od niedokładności przyczem przy pozycjach wątpliwych brak zasadniczo dokumentów. Gdziekolwiek znaleziono „omyłkę”, tam już nieuchronnie „gubił się” dotyczący dokument. Tak było np. z naftą, która, wzięta w rozchód, nie przeszła jednak buchalterji. Stwierdzono dalej, że Spółdzielnia, której zadaniem jest dostarczanie towarów swoim członkom, trudni się sprzedażą wagonową do rąk kupców, nie posiadających patentów i trudniących się szmuglem.

Wszystkie te historie wpłynęły niebawem w konkretną formę przed kompetentnym forum, pomimo rozpaczliwych zabiegów ks. Posła i p. Mińskiego, aby te domowe sekrety zachować na własnym podwórku.

Redukcja urzędników.

Biedny, nieszczęsny ten nasz, polski urzędnik. W okresie embrjonalnym odradzającej się państwowości stanął na pierwszym apelu w szeregach budowniczych, aby cegielka po cegielce wznosił od posad zgrab gmachu niepodległej Rzeczypospolitej. Herkulesowy trud wymagał wielu tysięcy rąk i mózgów, nabrano więc całą armię chętnych do służby publicznej.

W miarę układania się chaosu w kształt ładu i porządku, po skoordynowaniu sił i czynności, zaczęło stawać się coraz widoczniejszym, iż machina urzędnicza jest za ciężka i za wielka i — co najważniejsza — za kosztowna. Wtedy samorzutnie wyłoniła się idea redukcji. Trzeba zdziesiątkować legiony, będące balastem dla Skarbu Państwa.

Racja słusza z punktu widzenia polityki ekonomicznej, — jest niemniej przeto wielką niesprawiedliwością w stosunku do poszczególnych pracowników.

Niejeden z nich w braku otwartych posad państwowych byłby znalazł w swoim czasie inne siodło egzystencji, jeśli nie

wygodniejsze, to napewno bezpieczniejsze.

Tymczasem w ciągu lat był we własnym społeczeństwie obywatelstem drugiej klasy, pariasem, o ile chodzi o uposażenie materialne i niezależność osobistą — a z nastaniem fazy ukwadacji, z chwilą zapoczątkowania stopniowej redukcji, nie ma już dnia ni godziny wolnej od lęku o byt własny i rodziny. Każdy dekret o nowem pomniejszeniu etatu jest dlań mieczem Damoklesa. „Odszedł” — jutro, pojutrze może przyjść kolej i na mnie. Znajdę się na bruku — oto jaka upiorna myśl nęka ofiary własnej zaiste lekkomyślności.

Ostatnio Rada Ministrów powzięła uchwałę o dalszej redukcji w stosunku 25 proc. Uwalnianie rozpocznie się z dniem 1 maja br.

W Związku z tą decyzją bawi w Białymstoku komisja ministerjalna, mająca zbadać dane dotyczące obsady urzędów, dla wysnucia odpowiednich wniosków. Komisja ta zwiędzi wszystkie miasta naszego województwa.

Drżycie o los swój, helocil

Pożar tartaku.

W piątek, dn. 6 bm., o godz. 3 i pół nad ranem wybuchł pożar w tartaku w Czarnym-bloku (11 km. od Białegostoku).

Otrzymałszy telefoniczną wiadomość, pospieszyli bezwzględnie na miejsce pożaru obydwaj nasze pogotowia ogniowe, B.O.S.O. i Miejskie pod komendą p. Sz. Szmansa. Mimo to wyprzędzone zostały przez Straż Ogniową z Wasilkowa, która pierwsza stanęła do walki.

Połączonym drużynom udało się wreszcie po 2 i półgodzinnej energicznej akcji niszycielski żywioł okiełznać i umiejscowić.

Pastwą płomieni padł tartak wraz z całą maszynarją. Natomiast zdołano uratować, materiały drzewne, nagromadzone w wielkiej ilości dookoła.

Wedle pobieżnego obliczenia rzeczoznawców, szkoda wynosi przeszło 1 miliard mkp.

Drobiazgi białostockie.

W poniedziałek 9 bm. święto (przeniesione z 25 marca br.) Zwiastowania N. M. P.

Biura Magistratu oraz wszystkich innych urzędów i instytucji będą nieczynne.

Najbliższy Nr. „Dziennika Białostockiego” ukaże się we środę, dnia 11 bm.

Komisja ministerjalna pod przewodnictwem p. Twardo w związku z ustawą o redukcji urzędników do 10 proc. na 1 lipca rb. i reorganizacji urzędów administracyjnych bawi w Białymstoku od kilku dni.

Prezes Okr. Zw. Kupców p. Lichtensztejn złożył w imieniu Związku życzenia w zastępstwie p. Wojewody, p. Wicewojewoździe Kolkowi z powodu Świąt Wielkiej Nocy. P. Wicewojewoda zapewnił p. Lichtensztejn o życzliwości władz dla Związku i życzył Związkowi dalszego pomyślnego rozwoju.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa podjęła nanowo sprzedaż obligacji 4 proc. Pożyczki Premjowej (Milionówki). Sprzedaż uskutecznią się po kursie transakcyjnym giełdy warszawskiej z doliczeniem obecnie mk. 20 za kupon bieżący.

Konferencja Związków Zawodowych odbędzie się dnia 22 bm. w Białymstoku przy udziale wszystkich związków ropotniczych, znajdujących się na obszarze województwa Białostockiego.

Mosty czy pułapki? Takie pytanie nasuwa się szczęśliwym przechodniom niektórych ulic naszego miasta. Np. na rogu ul. Św. Rocha i Krakowskiej istnieje coś, co ma udawać most.

aby tem snadniej ludzie łamali sobie nogi, jak to się właśnie zdarzyło p. Ch. Rokaszajnowi. Podobne aspiracje zdaje się posiadać mostek na ul. Pałacowej (obok Nr. 10). Konserwacja magistracka, zmiluj się nad nami! Senatorski odczyt odbędzie się w dniach najbliższych w Białymstoku; wygłosi go senator p. Posner (P.P.S.).

Rozrzutność. Trzynastoletni Sz. Rubinowicz znalazł na ul. Zamenhofs portfel z 700.000 mk. W parę minut później zauważył człowieka, z którego desperackiej miny i gestykulacji domyślił się, że jest to właśnie poszkodowany, ten właściciel znalezionej przezeń portfelu. Domyśl był trafny. Desperat imieniem Jakob Rywkind na stosowne pytania dowiódł tytułu własności. Otrzymałszy zgubę z powrotem w nienaruszonym stanie, uniósł się wspaniałomyślnością i z trzech czwartych miliona dał uczniemu znalazcy (co prawda dopiero na nalegania przygodnych świadków) aż cały jeden tysiąc marek pol. nagrody.

Ochotnicy roczników 1903, 1904 i 1905 mogą zgłaszać się do czynnej służby wojskowej za pośrednictwem przynależnej P.K.U. Termin zgłoszeń upływa 1 maja br. Wymagane jest świadectwo moralności i pisemne zezwolenie rodziców względnie opieki.

Wybór rodzaju broni i oddziału nie podlega żadnym ograniczeniom.

Spróbujcie nowej i wymienniej HERBATE Nr. 102 Fels Tea C-o Warszawa. 353

Kronika policyjna

Białostocka.

Dzieciobójstwo. W dniu 1 kwietnia br. (w niedzielę wielkanocną) znaleziono we wsi Sztabinie woj. Białostockiego zwłoki noworodka płci żeńskiej. Pewne poszlaki ujawniły niebawem, iż niemowlę padło ofiarą zabójstwa z rąk własnej swej matki, Marianny Wiśniewskiej, niezamężnej, która w ten zbrodniczy sposób chciała uniknąć hańby nieślubnego macierzyństwa. Zabójczynię aresztowano i oddstawiono do dyspozycji Sędziego Śledczego.

Kradzieży garderoby na szkole Ch. Birfasa przy ul. Siennej 2 dokonali Polnorow Pesza i Ajzyk (bracia), zamieszkałi przy ul. Sukiennej 5, tudzież Jan Pi-

lasiewicz. Sprawcy dostali się do mieszkania przez wyłamanie sufitu w kuchni. Wartość skradzionych rzeczy wynosi mk. 3.000.000. Włamywaczy aresztowano.

Do czego służyć winny tory kolejowe — wiele osób nie zdaje sobie jasno sprawy. Niektórzy urządzają spacerki po plantach kolejowych, jakgdyby to były bulwary. Za takie właśnie opaczne pojmanowanie istotnego przeznaczenia torów kolejowych spisano protokół na p.p. Marjanę Rydzewską, Annę Ostrowską i Józefa Półkosznika, przylapanych na gorącym uczynku promienowania po szynach i pódkładach.

Walne Zebranie Członków Polskiego Czerw. Krzyża w Białymstoku.

odbędzie się dnia 25 kwietnia r. b. o godz. 6-ej wieczorem w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Białymstoku.

PORZĄDEK DZIENNY: 1) Zagajenie Zebrania przez Prezesa Zarządu. 2) Wybór Przewodniczącego Walnego Zebrania. 3) Sprawozdanie Zarządu. 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5) Wybór 8 członków Zarządu i 4 zastępców. 6) Wybór 5 członków Komisji Rewizyjnej. 7) Walne wnioski.

Uwaga: W razie nieprzybycia na pierwsze Zebranie dostatecznej ilości członków, drugie zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 7-ej wieczorem bez względu na ilość przybyłych członków. Białystok, dnia 7/IV.23 r. ZARZĄD.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

We wszystkich gałęziach handlu zastój. Względne ożywienie w branży włókienniczej. Kupcy ze Lwowa i Łodzi zjechali się dość licznie, ale z widocznym zamiarem wykorzystania krytycznej sytuacji, panującej obecnie w miejscowym przemysle tekstylnym. Ceny przez nich ofiarowywane niższe były od własnych kosztów produkcji, a warunki spłaty długoterminowymi weksłami nie nadawały się do przyjęcia. Stąd niewiele transakcji doszło do skutku.

Arszyn „karo” kosztuje obecnie 17.500.

W innych dziedzinach handlu stagnacja zupełna, przy ustalonych cenach.

Artykuły pierwszej potrzeby, jak: mięso, masło, jaja i in., podrożały znowu w ostatnim tygodniu.

Oświadczenie.

Niniejszym przepraszam publicznie p. Marjanę Walendziuk za zajęcie w dn. 12 marca rb., polegające na usiłowaniu zajęcia przemocą dla p. Gebena lokalu, w czem przyjąłem udział, i składam na cele dobroczynne do uznania p. Walendziukowej 500.000 mkp.

Sumę powyższą, Mk. 500.000 przeznaczam wg. następującego podziału:

Na Pol. Cz. Krzyż	200.000 mk.
„ I Ochronkę	100.000 „
„ II „	100.000 „
„ III „	100.000 „

J. Kowalski. M. Walendziukowa.

Zarząd „Zjednoczenie” w Białymstoku

podaje do wiadomości pp. Członków, że w niedzielę dnia 22 kwietnia 1923 r. o godz. 1-szej po połud. odbędzie się OGÓLNE ZEBRANIE w sali T-wa Gimnastycznego „Sokół” przy ul. Kilińskiego Nr. 6. Zebranie to na mocy §25 statutu będzie prawomocne, bez względu na liczbę przybyłych członków.

PORZĄDEK DZIENNY: 1) Sprawozdanie z działalności. 2) Zatwierdzenie bilansu za r. 1922 i podział nadwyżki. 3) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na r. 1923. 4) Podwyższenie udziałów. 5) Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej i Zarządu. 6) Walne wnioski.

453 ZARZĄD.

OGŁOSZENIE.

451

Okręgowa Dyrekcja Odbudowy w Białymstoku ogłasza przetarg ustny na sprzedaż dwóch Koni i zrebaka. Przetarg odbędzie się w dn. 12 kwietnia r. b. o godz. 11 rano przy garażu Dyrekcji ulica Mickiewicza.

Tłuszcz roślinny

JADALNY

KUNEROL

zawiera 100% tłuszczu, przeto jest

ideałem każdej gospodyni.



Przedstawiciel: Sp. Akc. Lambert & Krzyżak Warszawa, Niecała 8.

Sprzedaje się

dom z placem w przedmieściu „Pieczurki” Bol. Karpowicz.

Ogłoszenia drobne.

Gospodarstwa blisko Poznania z bogatym żywym i martwym inwentarzem, maszynami, budynkami jak i obzernymi domami mieszkalnymi w wielkości 48, 52, 59, 55, 58, 60, 65, 66, 72, 75, 76, 78, 117, 141 i 247 morg w wartości 2 do 400 dolarów w markach polskich z rąk niemieckich natychmiast do nabycia. Osobiste zgłoszenia z gotówką uprasza Mieczysław Przytył, Poznań ul. Wodna 7, II pr. Odpowiedzi udzielam li tylko za dołączeniem 1000 mk. portrejum. 454

Zgubiono paszport niemiecki, za Nr. 10471 na imię Bete Korniadklego zam. przy ul. Rynek Kościuszki Nr. 42. 455

Zgubiono legitymację polską za Nr. 10824, wyd. przez Kom. P. P. na imię Antoniego Buragiewicza, przycem zgubione książkę udziałową Kooperatywy Urząd. Państ. zam. przy ul. Wasilkowskiej 33. 449

Skradzione książkę wojskową, wyd. w Dojlidach przez Kom. Kontrolną na imię Marcela Obryckiego, (rocz. 1896) zam. w folwarku Juchnowiec pow. Białostockiego gm. Juchnowieckiej. 446

Skradzione weksel na sumę 500.000 mk. żyrowany przez P. M. Frydmana wystawiony na wpłacenie 18-go kwietnia 1923 roku na imię Michała Opolskiego, przycem skradzione gotówkę 623.000 mk. i dowód osobisty, zam. przy ul. Wiktorja Nr. 17. 447

Zgubiono kartę powołania za Nr. 94-D wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Fajwela Kupcawicza (rocz. 1894) zam. przy ul. Krakowskiej Nr. 15. 450

Zgubiono kartę powołania wyd. w m. Wys.—Mazowiecki przez Oficera Ewidencyjnego na imię Bolesława Płońskiego (rocz. 1889) zam. we wsi Łupiance—Stary pow. Wys.—Mazowiecki gm. Kowalewsczyzny. 449

Skradzione pozwolenie na broń dubeltową, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Ignacego Szczepko, zam. we wsi Krynio, pow. Białostockiego, gm. Obrubniki. 445

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Białymstoku na imię Mordko Lis (rocz. 1892) zam. przy ul. Mińskiej 12. 444

Nareszcie!!!

Dawno niewidziana, ubostwiana, czarująca piękna, istna Królowa ekranu

FERN ANDRA

w wielkim 6-cio aktowym dramacie współczesnym z życia cyrkówki p. t.

MOTTO: „Gdy śnieżną lilję nędnik się ośmieli zerwać i w bagno ciągnąć bezlitośnie — Nie nie spługawi jej przeszytej błoki i znów do słońca pręży się radośnie...”

APOLLO

Dziś premiera.

Gehenna Życia

(KRÓLOWA CYRKU)

„MODERN”

Dwie Dziewczynki Paryża

Dziś!

Od godz. 12 do 3 po południu

Tajemnica Cyrku Gray'a

Tragedja zyciowa w 7-miu aktach. W roli głównej SANDRA MILOWANOW

4 ostatnia Serja

W roli głównej EDDIE POŁO

POCZĄTEK PRZEDSTAWIENIA O GODZINIE 4.30 PO POŁUDNIU.